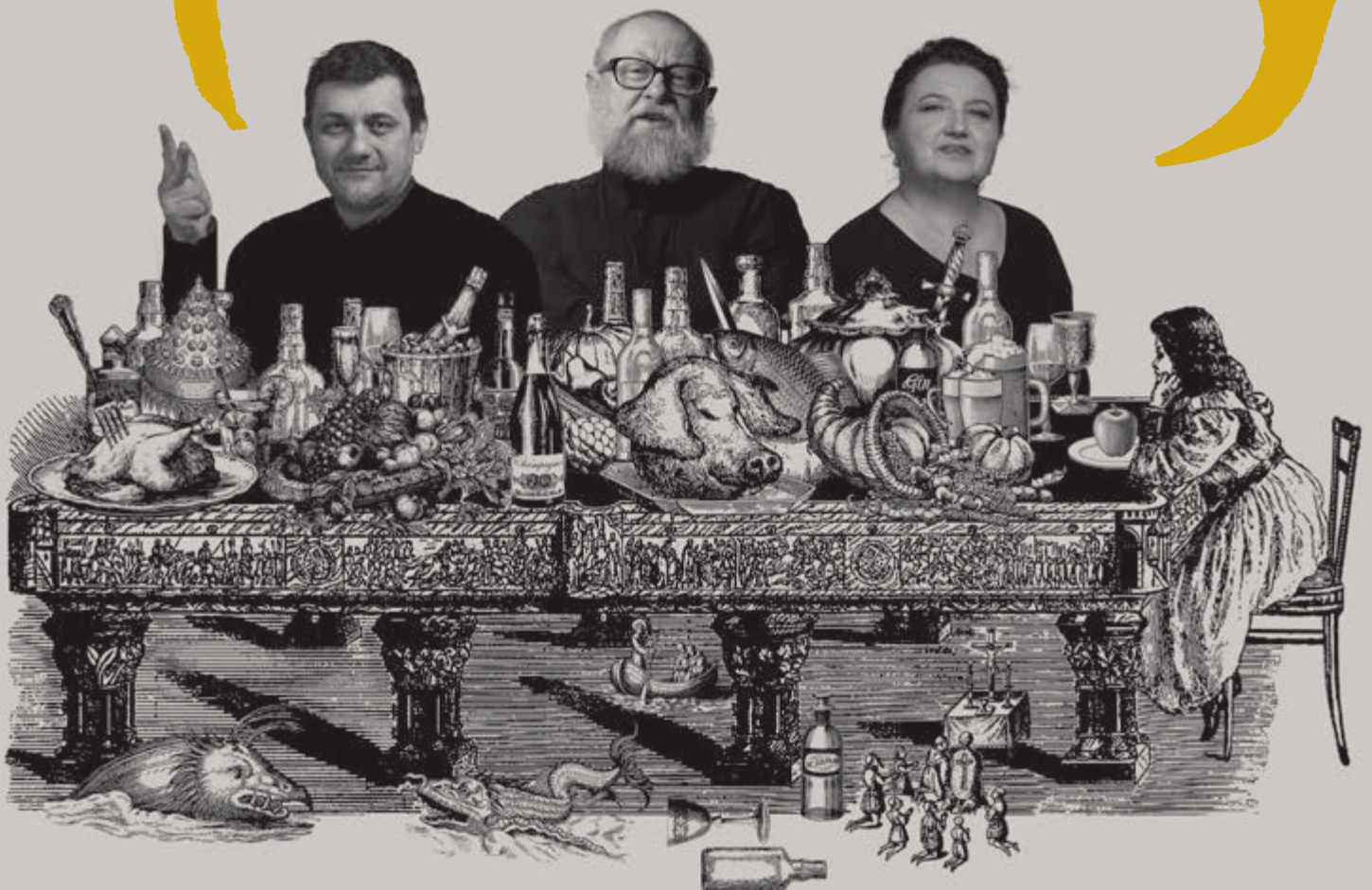


ROZMOWY PRZY STOLE

JACEK
WASILEW-
SKI

JERZY
BRALCZYK

KATARZYNA
LENGREN



BOSZ

Zilustrował Lech Majewski





ROZMOWY PRZY STOLE

ROZ-

MO-

WY



Zilustrował
Lech Majewski

BoS



PRZY

JERZY

BRALCZYK

STO-

KATARZYNA

LENGREN

LE

JACEK

WASILEWSKI



Najlepiej zacząć od śniadania / 9



Śniadanie po polsku / 12



Nazwy śniadań / 14



Śniadanie pierwsze, drugie i kolejne / 20



Wartości odżywcze śniadania / 23



Zaczynanie obiadu / 24



Kontynuujemy obiad / 32



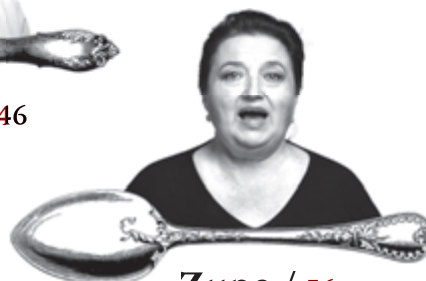
Koniec obiadu / 36



Gość na obiedzie / 40



Dzieci / 46



Zupa / 56



Obiad polski, chłopski i dworski / 62



Rola stołu / 72



Męskie pieczone, żeńskie gotowane / 78



Kuchnia i wspólnota / 84



Uczta / 92



Kawa i herbata / 98



Alkohol / 102



Potrawy święte i haniebne / 111



Odchudzanie / 115



Kuchnia i sztuka / 119

Śniadanie po polsku

Jacek Według badania „Polskie śniadanie” 71 procent rodaków na jedzenie poświęca od pięciu do piętnastu minut, 19 procent – od piętnastu do trzydziestu minut, a niecały procent – pół godziny. Ponad dwie trzecie Polaków je na śniadanie kanapki. Co czwarty Polak pałaszuje je w domu, reszta pakuje sobie coś do pracy. Co się jednak dzieje przy śniadaniu? Co czwarty ankietowany przy śniadaniu rozmawia z domownikami, reszta albo przegląda Internet, albo zerka na telewizję lub słucha radia, co dwudziesty Polak czyta gazetę. Z kolei jedna piąta całą uwagę poświęca tylko jedzeniu – może są tak ospali, że muszą się skupić, żeby nie zjeść czegoś przypadkowego, na przykład zmywaka. Badania wskazują, że to kobiety najczęściej rozmawiają z domownikami, mężczyźni zaś przeglądają Internet. Pięć procent Polaków w ogóle nie jada śniadań.

Katarzyna Na przykład matki, które nie mają czasu. Bo muszą dzieciom zrobić jedzenie.

Jerzy Człowiek traktuje to niekiedy zastępczo. Ja czasem, żeby nie jeść, przygotowuję jedzenie.

Katarzyna To akurat jest prawda.

Jerzy I robię żonie kanapki przed telewizor. I jak włożę w to tak dużo serca, to już sam nie muszę jeść. I może to jest jakiś sposób, tylko nie wiem, na co to jest sposób. Lepiej jeść niż nie jeść.

Katarzyna Jeść czy nie jeść, oto jest pytanie. Nie jeść. Żeby się czuć gorzej, to tak. Z moim mężem przywiązujemy bardzo dużą wagę do śniadania, ponieważ ustaliśmy różne sprawy, mówimy, co sobie przemyśleliśmy.

Jacek Odprawa?

Katarzyna Jest i odprawa, i śniadanie podane bardzo elegancko. Resztę posiłków zdarza nam się zjeść gorzej, w pośpiechu, zmęczeniu, ale śniadanie celebруем. Chyba jesteśmy dziwakami. Ja wstaję wcześniej, bo gdybym spała do jedenastej, to guzik by był, a nie śniadanie.

Jerzy W małżeństwach dwuosobowych, bez dzieci, śniadanie jest momentem integracji. Obiad się jada na mieście, na kolację idziemy do kogoś albo sami kogoś przyjmujemy, a śniadanie jest okazją, żeby usiąść razem.

Jacek Ja jestem w tym małżeństwie wieloosobowym, w którym śniadanie bywa traumą. Pierwsza rzecz, która jest istotna, to zagonić na śniadanie. Zagonienie na śniadanie w momencie, kiedy dzieci przypominają sobie o różnych sprawach pozostawionych wczoraj w trakcie realizacji i które trzeba jeszcze skończyć – to pierwsza trudność. Druga trudność to wypracowanie zgody co do tego, co

będziemy jeść na śniadanie. Stale ktośś przychodzi, zagląda, krzywi się i mówi: „Ja tego nie chciałem”. Ten moment negocjacji często się przedłuża, dlatego teraz wdrażam autorytarno-socjalistyczny model, że kto nie pracuje – nie przychodzi i nie pomaga w robieniu śniadania – nie ma prawa głosu.

Jerzy A jeść może?

Jacek Może.

Jerzy A może nie jeść?

Jacek Córką na przykład nie je. Nadąsa się: „Ja nie będę tego jadła”, i nie je. Wolno u nas nie jeść, wolno także samemu zrobić coś dla siebie do jedzenia. Istotną częścią śniadania są bezustanne prośby o podawanie sobie różnych rzeczy ze stołu. Mamy jedną solniczkę, jedną wodę na stole...

Jerzy A to jest dobry pomysł, bo jak jest wiele solniczek, to każdy się zamyka w swoim kręgu. Kiedy zaś jest jedna, wtedy się pojawiają krzyżowe dialogi, na przykład: „Czy mógłbyś mi podać sól?”. I odpowiedź: „Mógłbym, za wodę”.

Jacek I to trenujemy, tylko że każdy chce w danym momencie czegoś innego...

Katarzyna Okrągły półmisek polecam. Ja mam taki, że się obraca i już.

Jerzy Ale to wystarczy na milcząco, a tak to można prosić. „Proszę jeszcze odrobinę masła!”, „Zjesz jeszcze kawałeczek salcesonu?” I wtedy się mówi, i się częstuje, i się rodzi jakiś zaczyn rozmowy.

Katarzyna W rodzinie rzadko się tak mówi. „Daj mi sól” się mówi.

Jerzy A spróbuj kiedyś tak: „Czy mógłbyś...”.

Katarzyna Ale my teraz jesteśmy dwuosobowym małżeństwem i mamy wreszcie takie przyjemne, ciche śniadania...

Jacek W każdym razie śniadanie miewa jeszcze element oficjalnego zakończenia i ewentualnego przymusu, czyli tak zwanego zakładnika śniadania, kiedy są sprzeczne zdania co do tego, czy ktoś zjadł, czy nie zjadł. Wielu moich kolegów do dziś reaguje stresem, kiedy słyszy nawet przypadkiem zdanie: „Nie odejdiesz od stołu, dopóki nie zjesz”.

Katarzyna „Nie wyjdiesz na podwórko” – mówię do męża teraz. Albo: „Jak nie zjesz, to zobaczysz...”, a w myśli dodaje: „Że schudniesz”.

Jacek Wszystkiemu winne postępy i indywidualizacja. Konieczność zjadania, kiedy była jedna miska, właściwie nie występowała. Czyli w chłopskim śniadaniu, gdy się je tę kaszę...

Jerzy Wyższym stopniem integracji jest sytuacja, kiedy jest jedna łyżka.

Katarzyna I trzeba ją podać dalej.

Jerzy Ale to było rzadkie. A jedna miska jeszcze się czasem zdarza. Ciekawe, że są



takie potrawy, które się jada wyłącznie na śniadanie. Czy komuś z was przyszło do głowy, żeby jeść owsiankę na kolację?

Katarzyna Mnie w ogóle nie przychodzi do głowy, żeby jeść owsiankę, więc pora nie ma znaczenia.

Jerzy To może jajko na miękko.

Katarzyna Tak, jajka na miękko nie zjem na kolację. Na podwieczorek – tak.

Jacek Bo ono widocznie szkodzi wieczorem.

Jerzy Jajecznice od biedy jeszcze można. Ale to od biedy i z nędzy. Jajka są takim typowo rannym daniem... Podobnie jest z twarożkiem. Ja bardzo lubię jajka, różnego rodzaju twarożki, do tego szczypiorki. To się u nas nawet odpowiednio nazywa, bo śniadania też mają swoje nazwy.

Nazwy śniadań

Jacek Na przykład jest śniadanie kontynentalne, prawda? W opozycji do śniadania angielskiego (dodajmy, że Brytyjczycy za śniadanie kontynentalne uważali francuskie).

Jerzy Najbardziej ze wszystkich śniadań podoba mi się osiemnastowieczny zwyczaj angielski. Opisuje go w dziennikach lord Samuel Pepys. Przynajmniej urzędnicy admiralicji tak spożywali, bo trudno powiedzieć: „jadali śniadania”. Polegało to na tym, że szli do traktierni najbliższej, wypijali kieliszek albo dwa wódki, ginu przede wszystkim. Potem szli do następnej traktierni i tam znów wypijali kieliszek albo dwa. To nazywało się śniadanie i to był początek clubbingu dzisiejszego.

Katarzyna A niczym nie zagryzali?

Jerzy W tamtych czasach na jedną rodzinę dziennie przypadał litr ginu. To był czas największych sukcesów Anglików.

Katarzyna Myślę, że oni to z nudów wypijali, bo to wiktoriańskie czasy. Wieczory musiały być potwornie nudne.

Jerzy Przeczytaj dzienniki lorda Samuela, a zobaczysz, że to nie było wcale takie nudne. Co prawda my je znamy w wersji okrojonej, w wersji Marii Dąbrowskiej. Tam cenzura tak siadła, że tych najsmaczniejszych rzeczy nie ma. On to pisał szyfrem.

Jacek Mówiłeś także, że z różnych śniadań podoba ci się *Śniadanie na trawie*.

Jerzy Śniadanie może być też na trawie. Dobrze się trawi takie śniadanie. Ale tamto śniadanie londyńskie Pepysa, a dzisiejsze... Wydaje mi się, że te dzisiejsze są jednak trochę gorsze.



J. F. Cambridge & Co.

Zaczynanie obiadu

Katarzyna Zacznijmy ten obiad od słów: „Ach, jak świetne są pierogi!”.

Jerzy To jedna z formuł początku obiadu. „Tam, do licha, dobrze mi to wygląda, dłużej nie daj mi się prosić”. To jest dobra formuła na początek. Podaje ją Jean Anthelme Brillat-Savarin w *Fizjologii smaku*. Tak właśnie mówiono, jeżeli dochód gospodarza nie był za wysoki. Przy bardzo wysokim dochodzie mówiono: „Ach, drogi panie, pański kucharz jest niezrównany, tak jada się tylko u pana”.

Jacek Czasem jedzenie zaczyna się, mówiąc: „Ja nie jem”.

Jerzy Ale za chwilę nam przychodzi do głowy, żeby jednak coś zjeść. To tylko Maciej Dobrzyński w *Panu Tadeuszu* odwrócił talerz do góry dnem na znak, że jeść nie będzie. Mimo to i tak za chwilę czytamy: „Tu Maciej chleb umoczył w zupie i jedząc nie dokończył ostatniego słowa”.

Jacek Może odwrócił talerz do drugiego dania.

Jerzy Umoczył w zupie. A pierwsze danie to była zupa.

Katarzyna On się obraził i potem go wszyscy pewnie przeprosili albo sam zapomniał, że się obraził.

Jerzy Tak jak bodajże Zofia Stryjeńska, która kiedyś dostała zupę na rosenthalu i poinformowano ją, że to właśnie z rosenthala będzie jadła. A ona wzięła talerz, odwróciła zupą do góry nogami i: „O, rzeczywiście rosenthal!”.

Katarzyna A zupa już była na kolanach!

Jacek Ale oprócz odwracania talerza było odcinanie się od kogoś. Brało się nóż, odcinało się obrus i wtedy człowiek niby siedział przy kimś, a nie siedział.

Jerzy Miał poczucie separacji.

Katarzyna Wydaje mi się, że pani domu nie była zachwycona takim sposobem separacji.

Jacek Ale to często w karczmach się odbywało, bo tam był długi stół. Dzisiaj zresztą w knajpach wracają te długie stoły.

Katarzyna Ale w karczmach nie było obrusów.

Jacek Były, potem na tych obrusach spali. Ale mówiliśmy o formułach, że był jakiś sposób zaczynania. Zresztą ważne było, skąd się obiad zaczynał i gdzie się siedziało, czyli żeby nie być na szarym końcu.

Katarzyna Czyli tam, gdzie stół był nakryty najpierw białym obrusem z haftami dla gospodarzy, państwa domu i najlepszych gości, potem był dodawany obrus trochę gorszy, a na końcu było płótno. Szare płótno.

Jerzy Tak zwane surowe. I na tym surowym płótnie czasem się nawet surowe rzeczy jadło.



Kontynuujemy obiad

Jerzy Mówienie podczas jedzenia było elementem stowarzyszania się, ale także dobrego wychowania. „Milczycie w obiad, mój panie Konracie? Czy tylko na chleb gębę swą chowacie?” mówiło się u Kochanowskiego. Trzeba było rozmawiać.

Katarzyna A czego nie wolno mówić przy stole? Nie rozmawia się o fizjologii...

Jacek Ponieważ funkcją jedzenia jest tworzenie więzi, co wymaga dłuższego posiedzenia, więc żeby tych więzi nie zrywać, tworzą się nowe zakazy rozmów przy stole. Mianowicie coraz więcej osób w domu zakazuje mówienia o polityce.

Katarzyna Tak. „Spotkamy się, ale pod warunkiem że nie będziemy mówili o polityce”.

Jacek Wcześniej były takie polityczne zakazy?

Katarzyna Nie, wręcz przeciwnie. Jeżeli ludzie byli z jednej rodziny, to na ogół się zgadzali, chociaż pamiętam postać, którą w rodzinie nazywało się „głupim wujkiem” – on się specjalnie nie krył z tym, że ma inne poglądy.

Jacek A są jeszcze jakieś inne tabu przy stole? Jest ta polityka, żeby w ogóle dało się siedzieć.

Katarzyna Wcześniej o chorobach się nie mówiło, ale nie wiem, jak jest teraz.

Jerzy Znów mi się przypomniął rysunek twojego ojca, na którym towarzysz podróży kolejowej szczegółowo opowiada o swoim wrzodzie.

Katarzyna Zapamiętałam taki obiad. Byłam zaproszona do bardzo wytwornych ludzi, i oni rzeczywiście byli jacyś słabowici, więc cały czas o tych chorobach rozmawiali. Robiło się coraz obrzydliwiej. Na końcu podali deser i przynieśli cukierniczkę, taką zamykaną. Podano kawę. Ktoś otworzył cukierniczkę, a z tej cukierniczki wyleciała ohydna, zielona mucha. I wtedy stwierdziłam, że już nie będę kontynuować udziału w tym przyjęciu, bo mi wszystko zaszkodzi...

Jerzy Muchy bardzo przeszkadzają. Weźmy moją żonę Lucynę – ona nie może znieść much w kuchni.

Katarzyna Ponieważ mucha siada nóżkami brudnymi na białym serku na przykład.

Jerzy Bo ja wiem? Ona czyści te nóżki.

Katarzyna Nie mogę tego dowcipu opowiedzieć, a chciałam go przytoczyć teraz.

Jerzy W związku z tabu?

Katarzyna W związku z muchą.

Jerzy Opowiedz, opowiedz.

Katarzyna Siedzą na kupie dwie muchy i jedzą. Jedna nagle beka, a ta druga mówi: „Przestań, jesteś obrzydliwa. Nie przy jedzeniu!”. Założmy zatem, że nie można takich dowcipów opowiadać przy stole. A jednocześnie ilu trzeba pilnować innych

kwestii: na przykład jeść tak, żeby się nie uświnić. Ale słyszałam, że pani domu na niepokalany stół wylewała ze swojego kieliszka odrobinę wina, żeby pozostali się nie krępowali, że już można. W ogóle skrępowanie gości kiedyś było zbrodnią, teraz mało kto się krępuje, nie trzeba się tym martwić.

Jerzy Czyli to pierwsza sprawa, żeby nie paskudzić przy stole.

Katarzyna Nie paskudzimy siebie, nie paskudzimy stołu i nie paskudzimy rozmowy, jeżeli zbacza ona na tory, które mogłyby wszystkich zdenerwować. Dawniej taka była rola kobiet przy stole, żeby odciągnąć cholerycznych mężczyzn od kontrowersyjnych twierdzeń czy niedyskretnych pytań i powiedzieć: „Och, duszno mi, proszę otworzyć okno!” albo: „Kiedy byłam w Karlsbadzie, to spotkałam... kogoś tam tralala”. Wtedy szczebiot damski zagłuszał zacierzwienie. Tudzież pan domu mógł wzniesć maskujący toast. Teraz, urządzając przyjęcie, również pilnujemy dyskusji. A jak tematy zmierzają w złą stronę, zaczynamy od chwalenia domu, który nas przyjął, chwalenia potrawy, która wjechała. Chwalimy, ale przy drugim daniu już dyskutujemy o świecie, o filozofii, o czym się da, a przy deserze puentujemy i żartujemy. To jest trochę jak opowiadanie. Wstęp, rozwinięcie, zakończenie. I cała rozmowa musi się do tego dostosować.

Jerzy Są dwa porządki symboliczne przy obiedzie. Jeden to jest porządek jedzenia: dlaczego po kolei takie dania występowały. One też tworzyły pewną narrację. Wyobraźmy sobie teraz sytuację, w której najpierw podaje się deser. Owszem, bywało tak, że koło godziny jedenastej podawało się ciasta po to, żeby później goście nie zjedli zbyt wiele.

Katarzyna Znałam takiego pana, o którym panie mówiły, że zanim zabierze na obiad, chałwę kupuje. Wtedy mało zjedzą.

Jerzy Zwykle bywa jednak tak, że ten porządek jedzenia, dań, jest ustabilizowany. Z kolei drugi porządek to porządek opowieści.

Katarzyna Z tym że nie należy za bardzo rozwijać opowieści po zjedzeniu drugiego dania. Goście są już zmęczeni zbyt długim siedzeniem w jednym miejscu. Dobrze skomponowany deser jest lekki, a ciasta i likiery są gdzie indziej. Wstaje się od stołu. Mężczyźni idą do biblioteki, gdzie palą cygara (albo na balkon, jeśli obiad wydano w dwupokojowym mieszkaniu), a kobiety z ciasteczkami zostają na płoteczki. Co najważniejsze, mogą wtedy dyskretnie wyjść do toalety, bo w czasie obiadu nie wypada. Jak mówiła babcia, to jest straszny blamaż, żeby wyjść do toalety, trzymając się za żołądek.

Jerzy Można też odwrotnie. Pamiętacie *Widmo wolności* Luisa Buñuela? Ludzie w tym filmie rozmawiają, siedząc na sedesach. Potem ktoś grzecznie przeprasza,



pyta dyskretnie służbę, gdzie tu można... Udaje się do osobnego pomieszczenia i zjada tam jakiś mały posiłek.

Katarzyna On to, za przeproszeniem, ściągnął z historii o pewnym plemieniu z dorzecza Amazonki. Dla członków tego plemienia wszystkie fizjologiczne czynności są oczywiste, tylko z jedzeniem się chowają po krzakach.

Jerzy Czyli kopulacja jest tam jak najbardziej socjalizująca?

Katarzyna Tak, proszę bardzo, ale jeść nie wolno. Już widzę tych staruszków, którzy podglądają, jak młodzi na przykład jedzą jagody. To straszne świństwo wtedy.

Jacek Mówimy: „obiad, obiad”, a co jest takiego na obiedzie, że wiadomo, że bez tego to nie jest obiad? Bez kotleta?

Katarzyna Bez talerzy.

Jerzy Bez zupy.

Katarzyna Francuski obiad jest bardzo często bez zupy. Zaczyna się od sałaty, co dla Polaków jest dziwne, ponieważ sama sałata jest u nas dodatkiem. Ale prawdziwego obiadu nie ma bez kilku dań. Bo jeżeli ktoś zrobi tylko zupę albo poda tylko drugie, to nie jest obiad. To jest danie. A kilka dań tworzy obiad.

Jerzy Lunch może być jednodaniowy.

Jacek A jak na obiad są pierogi, to jest obiad?

Katarzyna Musi być jeszcze deser, wino, sałata...

Jerzy Widziałem kiedyś w Zielonej Górze taki napis: „Polecamy dania jednodaniowe”.

Katarzyna A ja widziałam za komuny napis w barze: „Specjalność zakładu: bułka z masłem”.

Jerzy To był żart.

Katarzyna Nie. To było naprzeciwno Akademii Sztuk Pięknych.

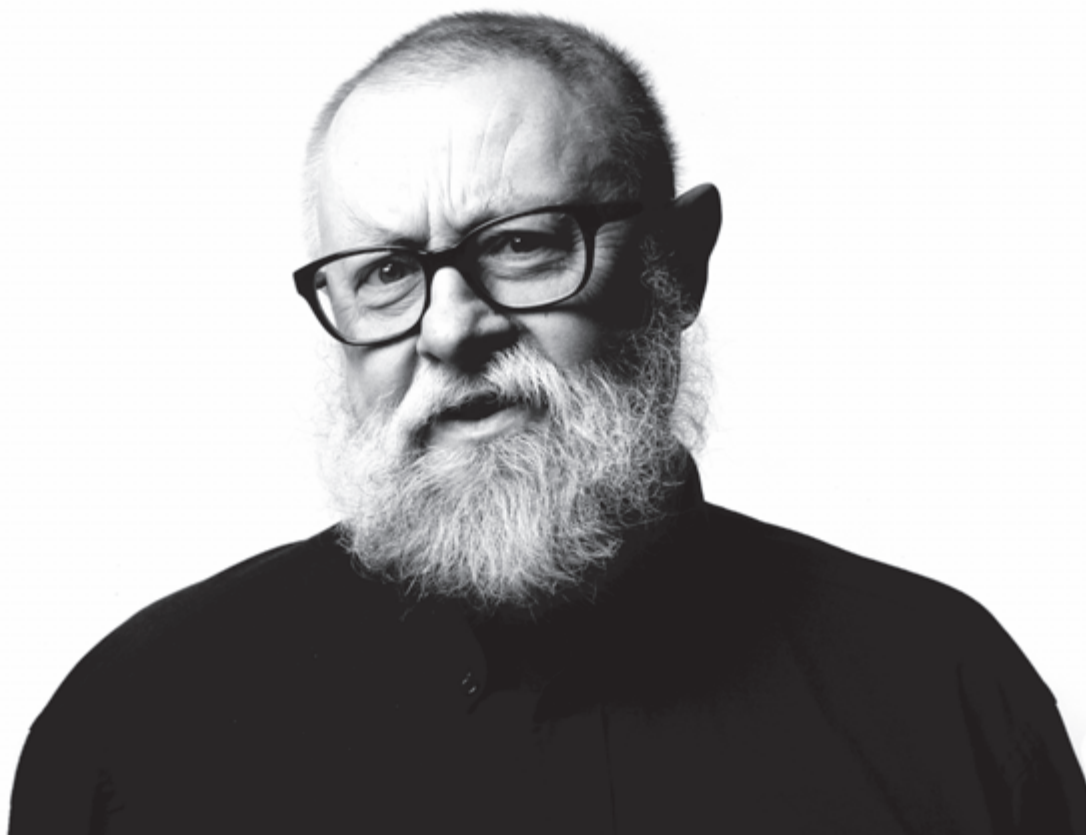
Jerzy To na pewno żart.

Katarzyna Przecież tam studiowałam i chodziłam do tego baru. To na pewno nie był żart.

Jerzy Właśnie dlatego to był żart.

Katarzyna Pamiętam obcokrajowca, który z nami studiował. Poszedł kiedyś do tego baru i strasznie chciał już coś po polsku zamówić. Bufetowa pyta: „Słucham?”, a on na to: „Proszę odebrać dwa razy”.

Jacek U mnie było tak, że bez zjedzenia mięsa nie było zjedzenia obiadu, więc się mówiło dziecku: „Tylko zjedz całe mięsko”. Druga rzecz – chyba nie ma obiadu bez pewnego rytuału. Umyj ręce, później jest to zasiadanie, później to posiedzenie, siedź prosto, to rób, tego nie rób. Bez tych odpowiednich zachowań jedzenie się



Rola stołu

Jacek Skoro mamy już podaną zupę, chciałbym, żebyśmy poruszyli sprawę stołu. Wcześniej w polskiej tradycji stół był centrum domu, później jednak pojawił się telewizor i wiele rzeczy się zmieniło.

Katarzyna Tak, to prawda. Wraz z pojawieniem się telewizora zaczęto kupować stoły i ławy, które nie zasłaniały telewizora – takie, żeby było niżej. Wtedy wszyscy siedzieli zgarbieni. Jednocześnie oglądali i chleptali.

Jacek I mogli zjeść mniej, ponieważ byli przykurczeni.

Jerzy Chyba że telewizor stał wysoko.

Katarzyna Nigdy nie stał wysoko. Tylko w szpitalach i świetlicach.

Jacek Wtedy pokój stawał się jednocześnie salonem i jadalnią. I żeby wpisać się w ten wzorzec, była tam ta salonowa ława. Gdyby można było na niej spać, wówczas pokój ten byłby jeszcze i sypialnią.

Katarzyna To nie funkcjonalność – tak było modnie, nowocześnie. W ogóle zawsze jest tak, że młode pokolenie nienawidzi starszego pokolenia, dlatego wszystko, co tamto pokolenie lubi i uważa za wygodne, młodzi wyrzucają przez okno.

Jacek Sama narzucająca się obecność ławy chyba sprawiła, że zaczęły się zmieniać obiady. Pewnych rzeczy nie można jeść tak, jak tutaj – przy dużym, prawdziwym stole.

Katarzyna Na przykład kroić kurczaka, którego zaraz będziemy tutaj mieli, na ławie po prostu się nie da.

Jerzy Telewizor wiele rzeczy zmienił. Pamiętam, jak bardzo się zdziwiłem, kiedy zobaczyłem filmy, w których telewizor stał w kuchni. To sprawiło, że pani domu mogła przyrządzać jedzenie, oglądając telewizję. W związku z tym zmienił się program telewizyjny, zaczęto nadawać opery mydlane. A teraz mamy taki natłok programów kulinarnych. Są osobne stacje kulinarne. Ciekaw jestem, jak to wpłynie na stół czy na umeblowanie naszego mieszkania...

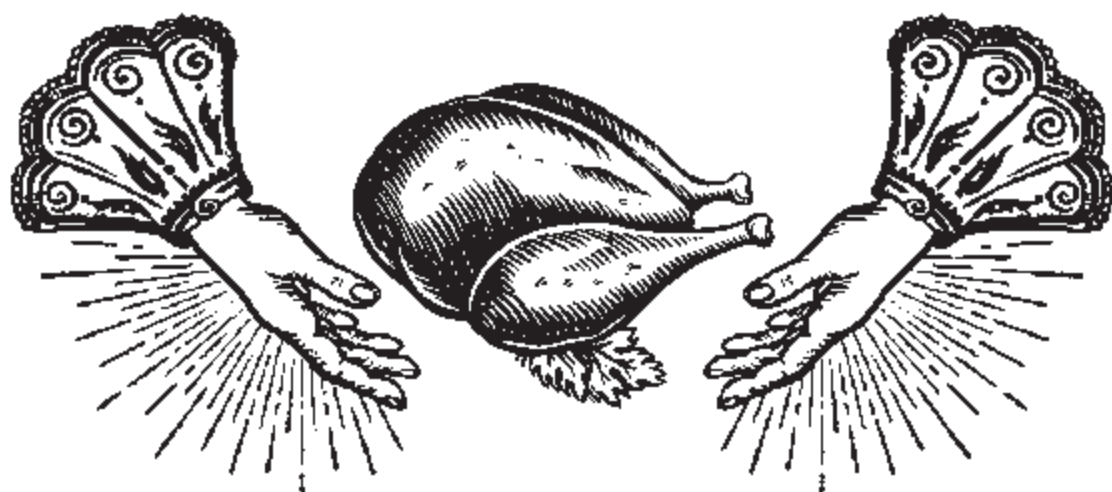
Katarzyna A czy to nie jest trochę zamiast? Że ludzie oglądają, jak ktoś gotuje i je, sami zaś w drodze do pracy zjedzą hamburgera?

Jacek O czym się rozmawia, jedząc na przykład Big Maca?

Jerzy Rozmawia się szybko, bo to jest fast food.

Jacek Mnie się wydaje, że to jest rozmowa dwóch policjantów, którzy na filmie mają obserwować jakiś dom. To jest jednak raczej rozmowa zawodowa.

Jerzy Tak jak u Quentina Tarantino, gdy rozmawiają o Belgach, którzy zamawiają frytki z majonezem.



Kuchnia i wspólnota

Jacek Są kuchnie mające odpowiednie nakazy i zakazy, które podtrzymują wspólnotę, na przykład kuchnia żydowska. Wykluczenie pewnych potraw powoduje poczucie jeśli nie wspólnoty, to jakiegoś takiego łączącego podobieństwa. Bezglutenowcy też to mają.

Katarzyna I wegetarianie.

Jerzy Myślę, że ktoś, kto protestuje przeciwko jakimś modom, także może czuć się członkiem pewnej wspólnoty. Na przykład ja jem rzeczy niezdrowe. Frytki. I ten rodzaj – może trochę szczeniackiej – przekory, który się tutaj objawia, również wytwarza pewną wspólnotę.

Jacek Ale chyba nie masz rytuału jedzenia frytek? Bo te rytuały są chyba najważniejsze dla bycia w towarzystwie. Nie będę wspominał o scenach filmowych, jak z *Pretty Woman*, kiedy Julia Roberts musiała nauczyć się jeść tymi wszystkimi sztuczkami. Weźmy jednak za przykład jedzenie w plenerze podczas Dnia Świętego Huberta. Posłuchajcie, jakie Wincenty Pol w *Roku myśliwca* wymienia menu z okazji Dnia Świętego Huberta: „Obiad będzie dobry, ale musimy począć od wódki, wszystkiego będzie na cześć świętego Huberta po troje. Więc najprzód trzy myśliwskie wódki: topolówka z pączków, dębówka także z pączków i jałowcówka, wszystkie wódki trzyletnie, pięknie sklarowane i najbezpieczniejsze w tym czasie. Do tych trzech wódek są trzy przyprawy: dzięgiel miało tłuczony, pieprz tłuczony grubo i świeże sadło borsucze, na odżywienie trzewiów, szczególnie dla starych myśliwych bardzo dobre. Kto go używa jak lekarstwa, pije je z wódką jałowcówką, poczynając od świętego Huberta aż do Wigilii Bożego Narodzenia. Po wódce pójda przekąski. Więc najprzód królewska wędlina, bo ozory jelenie i jęczyczki z kozłów do chrzanu; na drugą przekąskę marynowane koźle dzikiej kozy; na trzecią serek utarty z głuszca, przekładany białymi truflami. Gdzie głuszcza nie ma można wziąć i inną leśną kure, jarząbka lub cietrzewia, a że brat nasz nie przebiera, więc »na bezrybiu i rak ryba«. Można utrzyć serek i z kuropatw”.

Katarzyna A jak się trze takiego ptaka?

Jacek „[...] zawsze go jednakowoż należy przełożyć białymi truflami”.

Katarzyna Białej truflki jakoś na co dzień nie spotykam.

Jacek „Po przekąskach będziemy mieli barszcz jeden i drugi; dobrze skromny zająć pójdzie do barszczu. Grubsze kości potłuczone, aby się coś i szpiku obrało. Otóż po barszczu pójdzie na sztukamięs dzik przerosły dobrze i dany prosto z pieca na głogowym smaku, a głóg pono z lasu. Że i na pierwsze przetrącenia mają być trzy



Katarzyna To coś takiego jak w chipsach, że wygrywasz, kiedy znajdujesz.

Jerzy Co jeszcze było smaczne, a uchodziło za haniebne?

Katarzyna Groch z kapustą.

Jacek I jeszcze wojskowa grochówka. Ze względu na konsekwencje. Ona ma takie powiązania gargantuiczno-pantagrueliczne.

Jerzy Taką najobrzydliwszą rzeczą był ocet siedmiu złodziei.

Katarzyna Rozpuszczone wszy znacznie gorsze.

Jerzy Ocet siedmiu złodziei był miksturą, która miała zapobiegać zarazom najgorszym.

Jacek A piłeś?

Jerzy Nie, kiedy przeczytałem, jak to się robi, przestałem mieć ochotę.



Odchudzanie

Katarzyna Dzisiaj odchudzanie stało się niemal religią. Są ofiary i kapłani. Myślę, że my grzeszymy jedzeniem, bo jest go za dużo i za łatwo się je zdobywa. I kiedy tak kupujemy, marnujemy... to się w końcu zaczynamy tym martwić i rozgrzeszeniem jest dieta.

Jerzy Czy marnuje się u was jedzenie?

Katarzyna U mnie nie, bo ja umiem gotować.

Jerzy U mnie się nie marnuje, ponieważ ja wyjadam. Wyjadam i przez to grubieję. I właściwie powinno się mówić „odgrubianie”. Odchudzanie się logicznie jest pozbywaniem się chudości, tak jak odplamianie jest pozbywaniem się plam.

Katarzyna Odchudzanie się stwarza pewną nadzieję, że jak się odchudzi, to się będzie wyglądać młodo – i że będzie cudownie, jak się będzie wyglądać młodo. Będę taka sama, jak miałam lat dwadzieścia. Spod tego, co ja mam tu i ówdzie, wyjdzie ktoś wyposzczony i stary. Ja tak nie chcę!

Jerzy Tak jak są istoty stałocieplne i zmiennocieplne, tak samo ja w kwestii wagi – zmieniam wagę co parę lat. Teraz ważę mniej, około dziewięćdziesięciu kilogramów, miewam koło osiemdziesięciu, ale miewałem i sto dwanaście. I wiem, jakie są dobre strony bycia szczuplejszym.

Katarzyna No są, bo jak się schylę pod wannę, żeby wyciągnąć spinę do włosów, to nie muszę wołać Greenpeace’u, żeby mnie uratował, albo dzwonić do koleżanki, żeby przyszła. I że mogę wyjść z wanny i – jak mówił Sobieski – „boki mnie nie boją”. Ale trzeba mieć dużo odwagi, żeby protestować przeciwko temu, co wszyscy uważają za słuszne. Na przykład wszyscy uważają za słuszne bycie szczupłym. Argumentów wytaczają mnóstwo, jak armaty. Że jako osoba otyła będę krócej żyła, że serce mi wysiadzie i takie różne rzeczy. Na co ja mówię, że nie chcę się zmarszczyć. Nie uważam, że to jest dobry pomysł na starość. I się doskonale czuję, kiedy jem wszystko i nie muszę się ograniczać. Oczywiście dobre wychowanie nie pozwala na żarcie nieprzytomne, nie mam jednak żadnych kompleksów, jeśli chodzi o tuszę. Kiedyś byłam szczupłą, wiem, co to jest, żyje się wygodniej, ale jak miałam szesnaście lat, to też było bardzo wygodnie, a jeszcze wygodniej było, jak miałam lat dwadzieścia.

Jacek Człowiek jest bardziej markotny, gdy niedojedzony. Przynajmniej ja.

Katarzyna U Savarina znalazłam zdanie, które mnie bardzo cieszy. Napisał, że osobom szczupłym nie należy ufać. Coś w tym jest.

Jerzy To, co Szekspir ujął ustami czy też piórem Józefa Paszkowskiego: „Otocz mnie ludźmi odzianymi w ciało, którym się świecą policzki i którzy w nocy śpiją. Ten Kasjusz wygląda chudo i głodno”.



Jacek Jak większość dzisiejszych gwiazd fitnessu. Ciekawe, czy w czasach promocji zdrowego żywienia jest akceptowalna piosenka Misia Uszatka, który śpiewał: „Jestem sobie mały miś, gruby miś...”? Podobnie Puchatek, który był dość pękaty i nie ma informacji, by jadł coś innego niż miód. I jak go nazwać? Grubiutki? Przecież miś ani nie jest otyły, ani korpulentny, ani przy kości, ani utyty, ani zażywny, może trochę puciołowaty, tęgi.

Jerzy Mnie nie odpowiada słowo „puszystość”. Jest podejrzenie ironiczne.

Jacek To „puszyste” ciało też nie jest godne zaufania. Chodzi mi o konsystencję.

Katarzyna Myślę, że ciało – ogólnie – jest wypełnione duszą. I u niektórych jest na przykład słabo wypełnione, trochę zwisa. Mało duszy. Albo też jest jej za dużo i są strasznie napięci.

Jerzy Niektórzy uważają inaczej. To nie ciało jest wypełnione duszą, tylko dusza jest pokryta ciałem.

Katarzyna Ale to chyba na jedno wychodzi, czy poduszka jest wypchana pierzem, czy piórka są obleczone poszewką?

Jacek Może dusze są w środku jak taki rybi pęcherz. Niektóre dusze są tak lekkie, że wymagają więcej ciała, żeby nie ulecieć niczym baloniki do nieba. Ja czuję, że mnie potrzeba więcej cielesnego balastu, żeby pewnie stąpać po ziemi. Kiedy duszy mało albo wcale, człowiek może być bezcielesny.

Katarzyna No ja już niektóre takie kobiety znam, takie bezcielesne. I melancholijne.

Jerzy Istniało przekonanie, które tuszę wiązało z rubasznością.

Katarzyna Z tą rubasznością to bym nie przesadzała. Ta rubaszność i jowialność to karykatura radości życia.

Jacek Ale tu nie chodzi o radość życia, tylko radość pochłaniania. Chudy na diecie nic nie zje, to co z nim za biesiada.

Katarzyna No więc tłusty biesiadnik to rozkoszny biesiadnik? To nieprawda. Nie wszyscy grubi jedzą dużo. Po prostu są grubi. Zauważcie na przykład, że w renesansie te ciężkie stroje – one tylko na grubych leżały dobrze. Mój dziadek mówił, że nie robi kariery jako mecenas, dopóki sobie brzuszka nie wyhoduje, bo to wzbuja zaufanie jako cecha dobrego prawnika. Ale to było przed wojną, a teraz jest zupełnie inaczej. Choć ja nie mam potrzeby bycia szczupłą i wydaje mi się, że ja dlatego nie mam tej potrzeby, żeby nie wstawać o szóstej rano na poranny jogging.

Jacek Czyli nie jesteś wegetarianką z powodów kalorycznych?

Katarzyna Przekonywałam koleżanki, dlaczego powinny zostać wegetariankami. Mówię: „Wyobraź sobie, że jesteś na bezludnej wyspie. Są tam różne ryby, kraby, zwierzęta, i musisz teraz iść i zabić cielaka. Ja nie zabiję świni, więc jej nie jem”.



Tymczasem w sklepach jedzenie jest tak bardzo odrealnione. Dzieci, które nie mieszkają na wsi, nie wiedzą, skąd się jedzenie bierze. Na pytanie, skąd się biorą kotlety i marchewki, odpowiadają, że ze sklepu.



Kuchnia i sztuka

Jacek A jak jest ze sztuką przy jedzeniu? Nie chodzi mi o popcorn w kinie...

Jerzy Kulinarria na tyle stały się sztuką, że już chyba nie ma dodatkowej potrzeby doszuczniania. Sztuka kiedyś towarzyszyła jedzeniu, a dzisiaj samo jedzenie jest sztuką.

Katarzyna Kiedyś jedzenie też zresztą było sztuką. Na stole piętrzyły się ozdoby, które – moim zdaniem – przeszkadzały w jedzeniu, były jednak bardzo wykwintne.

Jacek Ale jeżeli to, co mamy dla oka, jest obrazem, to, co dla ucha, jest słowem, to w takim układzie to, co jest dla smaku, też powinno być sztuką. Co prawda trudno w ten sposób przekazać głębszą prawdę o człowieku, choć...

Jerzy Czy ja wiem? Człowieka naprawdę nie poznasz do końca, dopóki go nie zjesz, nie pożresz. To już pełna intymizacja... Pojawiała się w różnych przekazach artystycznych. Zresztą mówi się: „Tak cię kocham, że bym cię zjadł”. Stąd taka chęć pełnego poznania drugiego człowieka. Ludożercy mieli pod tym względem dość prostą sprawę. Wiedzieli, że jeżeli zjedzą wroga, to jego męstwo przechodzi na nich.

Jacek Jeszcze lepsze jest picie wroga. Pamiętam taki peerelowski slogan: „Alkohol – twój wróg”. Lej wroga w pysk! Ale poważnie, jeśli Witkacy zawsze podawał do obrazu informacje o dopalaczach, to może dania też powinny mieć odpowiednią oprawę muzyczną. Zupełnie inna jest kaczką z Metallicą, a inna z Telemannem. Ależ ciekawa musiałaby być taka książka kucharska z linią melodyczną!

Katarzyna Nawiązuje do tego nazwa „pół basa”. Czyli dawniej pół litra. Z tego w większym gronie zbierało się całą orkiestrę.

Jacek Właśnie! Sympozjon jako współpicie stworzył grecką kulturę dyskusji, z kolei u nas szkolną legendą są obiady czwartkowe, które służyły popisywaniu się i wspólnej zabawie, żeby jakoś zabić czas.

Katarzyna Wtedy w ogóle wody się nie piło. Dolewało się wina, żeby zdezynfekować wodę. Woda była niezdrowa. Mnie się wydaje, że z picia alkoholu robi się za dużą filozofię, bo ludzie po prostu lubią pić. Dodam, że jedzenie na obiadach czwartkowych było bardzo skromne jak na owe czasy, właśnie po to, żeby więcej mówić. Ci, którzy hołdowali europejskiej modzie, jedli niedużo.

Jacek No i proszę – uczta staropolska, która dała nam nadziewane prosiaki albo cały nadziewany zestaw muzykantów z Bremy, i piękny gatunek literacki, jakim jest gawęda, z klasykiem Karolem Stanisławem Radziwiłłem „Panie Kochanku”, przez ten oświeceniowy umiar i oszczędności skurczyła się do porcji mięsa i dystychu.

Katarzyna Na dworze Ludwika XIV powstała kultura bon motów, które mamy do tej pory. Dorzucić się do dyskusji, powiedzieć coś śmiesznego, czterowiersz, jedną



Jacek I białawy „sok na kaca z kapusty”.

Jerzy *Ballada jarzynowa*, prawda?

Katarzyna „Żal dogłębny kapustę przewierca”.

Jacek Starsi Panowie też chyba najwięcej piosenek o jedzeniu napisali.

Katarzyna Prawdę mówiąc, to były czasy, kiedy siadanie przy stole równoważyło braki mieszkaniowe. Moi rodzice mieli szalenie małe mieszkanie i właściwie mieścić się tam tylko stół, więc przyjmowanie kogoś przy stole miało sens, dlatego że i tak nie mielibyśmy gdzie ich posadzić. Pamiętam moją mamę, która stanęła na stole i pokazała pończochy. Zrobiła to, ponieważ po posiłku towarzystwo grało w grę towarzyską polegającą na odgadywaniu tytułu filmu albo książki. Stała z podniesioną haleczką, pokazywała pończochy i nikt nie mógł zgadnąć, co to za dzieło jest. W końcu mama mówi: „Dlaczego to takie trudne, przecież jest taka książka *Daleko od Moskwy*”. Rodzice świetnie się wtedy bawili przy tym małym stole.

Jerzy Przy małym się człowiek chyba lepiej bawi niż przy dużym. A najlepiej gdy jest dużo osób przy małym.

Katarzyna Wtedy babci hasło „łokcie przy sobie” miałoby wielki sens.

Jacek Takie zgrupowania przy małych stołach kojarzą mi się właśnie ze stołami uwiecznionymi przez dawnych mistrzów pędzla. Pierwszy taki obraz to *Król pije* Jacoba Jordaensa, na którym mamy fantastyczną scenę przewijania dziecka tuż obok stołu, a drugi to *Uczta u Radziwiłłów* Aleksandra Orłowskiego, kiedy jeden z tych, którzy się nie dopchali do stołu, wyciera usta bądź smarka w kaptur uczającego mnicha. Niby sztuka, niby kultura, a jakoś tak mam wrażenie, że w kulturze spożycia dokonał się jednak jakiś postęp.

Katarzyna Kiedyś malowało się stół z jedzeniem jako martwą naturę. Dziś mamy foodporn. Czy to jest postęp?

Jerzy Czasami jest tak, że nie chcę jeść, ponieważ wszystko zostało tak ładnie zkomponowane na półmisku. Bo to jest taki podstawowy akt niszczenia. Najpierw rozwalamy tę konstrukcję, potem pozeramy, a na końcu...

Jacek Czyli jedzenie jest niszczeniem.

Jerzy Tak, ale bardzo przyjemnym, zdrowym i potrzebnym. Wprawdzie nie żyjemy po to, żeby jeść, ale jemy po to, żeby żyć...

Katarzyna Są rzeczy ważniejsze od jedzenia – tyle że nie w czasie obiadu.

Jacek Bywa, że nawet najlepsze jedzenie nie smakuje.

Jerzy Jak nie smakowałoby temu wilkowi z bajki Mickiewicza, który wiedział, że lepszy w wolności kęsek lada jaki, niżli w niewoli przysmaki.

Wydawca *I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem, a com widział i słyszał w księgi umieściłem.*

